Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza 30 gr.



NASZA ZIEMIA

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I POTRZEBOM WSI

REDAKTOR NACZELNY: KAZIMIERZ ŁASZKIEWICZ.

№ 4. Warszawa, Niedziela 22 stycznia 1928 r. Rok II

Rok 1863.

W dniu dzisiejszym upływa 65 lat od chwili, kiedy w nocy z 22-go na 23-ci stycznia 1863 roku — naród nasz chwycił za broń, by w walce z przeważającym wrogiem dać świadectwo całemu światu, że Polska żyje, że chce być wolną, że rwie się do życia i wolności.

Na rozkaz tajnego Rządu Narodowego zerwali się do walki ci ludzie wszystkich stanów, których paliło piętno niewoli, którzy czuli, że Narodu polskiego żaden knut, żadna nahajka, żaden ukaz carów rosyjskich nie zmoże i przez dwa lata zmagali się z wrogiem, staczając setki zwycięskich bitew i potyczek.

Moskale utopili powstanie 1863 roku w morzu krwi i okrucieństwa. Nad ziemią naszą zaskrzypiały szubienice i dziesiątki domów zaległa żałoba.

Lecz z krwi przelanej zrodziły się nowe zastępy bojowników o Wolność, którą wywalczyliśmy i mamy.

O powstaniu 1863 roku piszemy wewnątrz numeru. Ten zaś obrazek przedstawia powstańców, jak w lesie toczą bitwę z Moskalami.

Malował ten obraz jeden z nasławniejszych malarzy polskich, Artur Grottger, który żył w tym czasie i wszystko, co się działo, oglądał własnemi oczami.

Kto właściwie ma program.

Ze strony partji, które już znamy z poprzednich wyborów, odzywają się głosy, że rząd Marszałka Piłsudskiego niema programu, a w każdym razie o żadnym jego programie nie słychać. Jeżeli zaś Rząd programu nie ogłasza, to niewiadomo, co ma zamiar robić i co obywateli i Państwo czekać może.

Wyjaśnijmy sobie przedewszystkiem, co to jest program, po czem się poznaje że ktoś ma program i to program dobry, który da się w życiu z pożytkiem zastosować?

Programem jest właściwie wypowiedzenie tego, czego się chce, aby się stało w życiu publicznem i co życie powinnoby poprawić. Dobry program jest to taki, który ma na celu naprawę życia możliwie największej ilości obywateli, a jednocześnie taki, który da się praktycznie zastosować. O tem zaś, czy można w danych warunkach program zastosować, przekonywujemy się po samych sobie, t. j. wtedy, kiedy następuje zmiana na lepsze w całem Państwie, a nie w interesach poszczególnych paskarzy.

A teraz rozejrzyjmy się naokoło. Zastanówmy się, kto miał i ma dobry program i kto potrafi pchnąć życie ku lepszemu?

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że do maja 1926 r. mieliśmy w Polsce 14-cie rządów, że wszystkie te rządy wyznaczane były przez znane każdemu partje. Wiadomo również, że rządy te właśnie ogłaszały programy i obiecywały wszystkiemu złu zaradzić. Każdy znów z tych rządów zależny był od tej czy innej partji, a czasami od kilku. W ten sposób piękne programy pozostawały na papierze, każdy zaś z tych rządów, aby się utrzymać przy władzy, liczył się z tem, co ma dla jakiej partji zrobić, a nie dla narodu.

Rezultaty były takie, że w Polsce zaczynało się dziać niedobrze. Nikt nie był pewien, czy to, co posiada dzisiaj, będzie miało jakąkolwiek wartość jutro. Nikt nie wiedział, czy rząd, który ogłosił bardzo piękny program, nie zostanie za kilka dni, lub tygodni obalony przez którąś z partji, której nie poszedł na rękę, i czy nie powstanie inny rząd, z równie pięknym programem, ale stojący na równie niepewnych nogach, jak i jego poprzednik.

Zagranica patrzyła na nas z niedowierzaniem, pożyczki nikt nam nie chciał dać, bo nikt nam nie ufał, a jak było w kraju, wiemy o tem wszyscy.

Skończyło się to, — chwała Bogu, dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu, i oto od dwudziestu miesięcy mamy jego rządy w Polsce.

Są to właśnie te rządy, o których partyjnicy mówią, że są bez programu. Co to jest program — już wiemy. Jest to nie to, co sobie ktoś napisze, lub powie, choćby to było najpiękniejsze, ale to, co robi z myślą o jutrze.

Prawda, że Marszałek Piłsudski i jego rząd nie obiecywał nikomu złotych gór, prawda, że nie pisał o nadzwyczajnych programach, — ale przypatrzmy się spokojnie, kolejno, co ten rząd zrobił?

Stosunki nasze z sąsiadami i wogóle całą zagranicą są takie, jak nigdy przedtem za poprzednich rządów. Tak Niemcy, jak i Rosja chcą z nami porozumienia, bo widzą, że bez tego porozumienia z Polską do niczego nie dojdą. Litwę, która wszelkimi sposobami uchylała się od rozmowy z nami, doprowadził Marszałek Piłsudski do tego, że w Genewie musiała się zgodzić na sąsiedzkie współżycie z Polską. Z innymi, dalszymi krajami rozszerza się nasza przyjaźń coraz bardziej.

Nie kto inny, tylko właśnie ten niby bezprogramowy rząd Marszałka Piłsudskiego, dzięki poważaniu, jakie ma zagranicą, uzyskał dla Polski to, czego żaden poprzedni rząd nie mógł dokonać, — to znaczy pożyczkę amerykańską. Amerykanie dali przeszło 70 miljonów dolarów nie dlatego, iż mają ich za dużo, ale dlatego, że wiedzą komu je dali, że to nie stracony dla nich kapitał, że Polska, to państwo, któremu można zawierzyć.

Nie kto inny tylko ten sam rząd, dzięki dobrym stosunkom z zagranicą i dzięki naprawie skarbu, mógł spokojnie, rozważnie zabrać się do gospodarki wewnątrz kraju i pomyśleć o oświacie i dobrobycie całego narodu, o potrzebach i doli wszystkich obywateli, a nie jednej jakiejś partji.

Z tego wszystkiego widać jasno, że nie na tem polega program, aby go w piękne słówka ubrać i ogłosić wszystkim do wiadomości. Takich programów słyszeliśmy dużo.

Marszałek Piłsudski programu nie ogłaszał, ale go ma, bo wprowadza go w życie, bo przemawia do nas nie słowami, ale czynami.

Piotr Niegolewski.



Wybory do Sejmu i Senatu.

Suwalszczanie do Marszałka Piłsudskiego.

W Suwałkach odbyło się zebranie P. S. L. Piasta, które uchwaliło wysłać następującą depeszę do Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, Belweder, Marszałek Piłsudski.

Lud rolniczy ziemi suwalskiej zebrany w dniu dzisiejszym na zjeździe przedwyborczym wyraża Ci, Panie Marszałku bezgraniczne zaufanie i żywi niepłonną nadzieję, że rozbity lud polski złączysz pod swym sztandarem.

Stanisław Dłutek, przewodniczący zebrania, Konstanty Krzywicki, prezes P. S. L. Piast na powiat Suwalski.

Pytają się „Naszej Ziemi" kogo popierać i na jaką listę głosować?

W miarę jak zbliża się termin wyborów, otrzymujemy coraz częściej zapytania, kogo w czasie wyborów popierać i na jaką listę głosować?

Poniżej przytaczamy list skierowany do „Naszej Ziemi" z powiatu Brześć n/B. List ten jest typowy, a odpowiedź podajemy w dalszym ciągu za nim.

Szanowny Panie Redaktorze!

Sprawa najgorsza, iż pod względem zapatrywań politycznych jest wielka rozbieżność: ten do Sasa, tamten do lasa. Jeden hołduje Witosowi, drugi jest zwolennikiem „Wyzwolenia" i tak dalej. Co trzeci, to do innej partji należy, a tu zbliżają się wybory, a my nie wiemy na jaką listę głosować, jaką partję mamy popierać?

Na zebranie w Zburażu przyniósł jeden z gospodarzy kawałek gazety p. t. „Nasza Ziemia" no i po przeczytaniu artykułu p. K. Łaszkiewicza, i po rozpatrzeniu się w tej gazecie, chociaż nie całej, postanowiliśmy zwrócić się do Szanownego Pana Redaktora o radę, jaką mamy partję popierać i na jaką listę głosować! Jako też postanowiliśmy zaprenumerować gazetę „Naszą Ziemię" w kilku egzemplarzach, a więc uprzejmie prosimy o informacje w wyżej wymienionej prośbie i o przysłanie nam paru numerów okazowych gazety „Nasza Ziemia", a to w celu zaznajomienia szerszego ogółu z programem tej gazety. Mając nadzieję, iż Szanowny Pan Redaktor nie odmówi tej prośbie.

Kreślę się upoważnony

Stefan Mąkowski.

Wieś Zburaż pow. Brześć n/B.

NASZA ODPOWIEDŹ.

Odpowiedź nasza może być tylko jedna.

„Nasza Ziemia" uważa za nakaz obywatelski walkę z partyjnictwem, które Polskę gubiło i może wpędzić Państwo w jeszcze większe zamieszanie i nieład, niż było to przed objęciem rządów przez Marszałka Piłsudskiego.

Rząd, który mamy obecnie, jest właśnie bezpartyjny. Ma na uwadze wyłącznie interesy obywateli Państwa bez względu na to, czy należą do jakiej partji. Rezultaty tego są widoczne dla wszystkich i dla dobra kraju życzyć sobie należy i dążyć do tego, żeby działo się tak dalej.

Jak to można urzeczywistnić?

Oto popierać należy te organizacje i te komitety wyborcze, które się wypowiadają za współpracą z rządem Marszałka Piłsudskiego.

List wyborcy z Bogucina pow. Włocławski.

W niejednym okręgu wyborczym organizacja wyborów pozostawia wiele do życzenia. Skargi na takie stosunki często obijają się nam o uszy. Trudno jest wszystkie powtarzać. Podajemy więc poniżej jedną z takich skarg, nadesłaną do „Naszej Ziemi", a zawierającą poważne zarzuty sposobu załatwiania spraw wyborców.

Szanowny Panie Redaktorze! Termin wyłożenia spisu wyborców do publicznego przeglądu zbliża się ku końcowi, a komisja obwodowa Nr. 25, której siedzibą jest ochronka folwark Borucin w okręgu Nr. 10 w Włocławku, do tej chwili nie wyłożyła.

Zwracałem się w tej sprawie do jednego z członków komisji naucz. Kurtysiaka; on nic nie wie.

Później do urzędu gminnego, to mi pan sekretarz odpowiedział: przewodniczący wyjechał, gdy wróci to będzie urzędował.

W porozumieniu z włościanami z sąsiednich kolonji, udaliśmy się do wice-przewodniczącego; mój kum, ob. Bogatko, zapytuje go dlaczego nam niepozwalają sprawdzać, czy nie jesteśmy pominięci w spisie, a on oczy otworzył i odpowiada, że nic nie wie, że on ma nas sprawdzać. Ja mam pilnować przy głosach — mówi — a o tem co wy mówita, to nic niewiem, bo mi nie nakazali.

Po krótkiej rozmowie z nim okazało się, że on ma zielone pojęcie, jak ważną rolę odgrywają wybory do parlamentu. Długo niemogliśmy się pogodzić z tem, kto jego wstawił na kandydata do komisji wyborczej i dla jakich powodów.

Należy wyjaśnić, że obwód nasz składa się z większości robotniczej, a niemamy w komisji wyborczej ani jednego robotnika. Dlatego też robotnicy i większość rolników, przeważnie drobnych, jest zaniepokojona i wołają aby tych usunąć a wybrać na zebraniu ogólnem nową komisję, a jeżeli to jest niemożliwe, to chociaż przy tej komisji powołać dodatkową komisję, w której skład weszliby ludzie umiejący przynajmniej czytać, by postępowali przy wyborach tak, jak nakazuje prawo.

Wyborca z Borucina pow. Włocławski.

Biskupi zabronili kandydować księżom.

Według ostatnich wiadomości, zupełnie sprawdzonych, większość biskupów zabroniła księżom kandydować do Sejmu. Najprawdopodobniej zakaz ten będzie obowiązywał we wszystkich djecezjach. Możliwe jest wszakże, że niektórzy księża w drodze wyjątku otrzymają pozwolenie kandydowania do Sejmu, czy też do Senatu. Takie same zakazy wydali również biskupi grecko-katoliccy.

W ten sposób więc duchowieństwo odsunięte zostało przez swoją władzę kościelną od polityki czynnej w myśl zasady chrześcijańskiej, że duszpasterz powinien jednakowo odnosić się do wszystkich wiernych bez względu na to, jakie ma przekonania w sprawach gospodarczych czy politycznych.

Nikt chyba nie zaprzeczy również, że misją duchownego po wsze czasy było i będzie niesienie pomocy duchowej wiernym, a nie zajmowanie się partyjną polityką, co sieje tylko niezgodę.

We wszystkich powiatach powstają komitety współpracy z Rządem.

W poprzednim numerze „Naszej Ziemi" podaliśmy część wiadomości o tworzeniu się powiatowych komitetów współpracy z rządem. Dzisiaj podajemy dalszy ich ciąg:

W KIELCACH odbył się wielki zjazd delegatów włościan z całego powiatu kieleckiego. Obecnych było 600 osób. Zjazdowi przewodniczył p. T. Mazurkiewicz, który wygłosił tu referat polityczny. Wśród niemilknących oklasków uchwalono rezolucję, w której zebrani potępiają działalność „Piasta" i Witosa za zaprzedanie sprawy włościan wrogom ludu oraz wyrażają konieczność skonsolidowania wszystkich grup społecznych dla współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

W OSTROŁĘCE odbył się zjazd 400 delegatów i sympatyków Partji Pracy pow. ostrołęckiego, na którym delegat Centr. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Stanisław Zduński wygłosił obszerne przemówienie, poświęcone sprawom politycznym i gospodarczym obecnego rządu.

Zjazd entuzjastycznie przyjął rezolucję, aby z całej siły i bez zastrzeżeń poprzeć program i listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, wezwać wszystkie stronnictwa polityczne, organizacje społeczne i zawodowe oraz ogół państwowo myślących obywateli do zaniechania bezcelowych waśni i zjednoczeniaa się w Bloku Współpracy z Rządem. Ponadto zjazd wysłał hołdownicze depesze do Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i wiceprem. Bartla.

W KOLNIE odbył się zjazd, licznie obesłany przez mężów zaufania mas włościańskich nawet z najodleglejszych zakątków powiatu. Zebranie zagaił p. Krupiński. Przedstawił smutny stan, do jakiego doprowadziły państwo kłótnie partyjne i zapytał, czy ktokolwiek z pośród zebranych zechciałby bronić stronnictwo, któremu oddał swój głos przy wyborach w r. 1922. Odpowiedzieli wszyscy milczeniem. Następnie mówca zobrazował dzieło naprawy Rzplitej rozpoczęte przez Marszałka Piłsudskiego i wtedy zapał i entuzjazm ogarnęły słuchaczy. Powstając z miejsc, co chwila wznosili okrzyki na cześć Marszałka, a po kilku jeszcze przemówieniach zgodnie wyrazili uznanie dla Marszałka Piłsudskiego i Jego rządu oraz postanowili przy wyborach oddać głosy na listę prorządowc.

W SIERADZU odbył się zjazd powiatowy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Na Zjeździe reprezentowanych było 19 gmin wiejskich i 5 miejskich w ogólnej liczbie około 70 delegatów. Na zjazd przybyli również przedstawiciele komitetu centralnego w Warszawie pp. Wł. Siczuszewski i J. Szulmaniewicz, oraz komitetu wojewódzkiego z Łodzi. Ze sprawozdania komisji organizacyjnej, jak również ze sprawozdań komitetów gminnych, które zorganizowały się we wszystkich już gminach, prócz jednej, wynika, że praca Bloku Współpracy trafia na podatny grunt wśród włościaństwa sieradzkiego.

Zjazd jednomyślnie wybrał komitet powiatowy w składzie 12 osób z burmistrzem Szaniawskim na czele oraz 9 delegatów do komitetu wojewódzkiego. W obu tych instytucjach obok tak licznie reprezentowanego włościaństwa znalazły się miejsca dla pracującej inteligencji i robotników miejskich.

W KALISZU odbyło się tłumne zebranie przedwyborcze z udziałem przedstawicieli szeregu organizacji. Po dyskusji zebrani wyłonili komitet wyborczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz uchwalili przesłać depesze hołdownicze do Marszałka Piłsudskiego.

W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM, woj. białostockiego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze przy tłumnym udziale przedstawicieli włościan, sfer mieszczańskich i pracującej inteligencji.

Zgromadzenie doszło do skutku głównie dzięki zabiegom i staraniom energicznej przewodniczącej miejscowego Koła Partji Pracy p. Marji Moczydłowskiej, byłej posłanki do Sejmu ustawodawczego.

Na zgromadzeniu tem przemawiał specjalnie zaproszony nasz naczelny redaktor, p. Kazimierz Łaszkiewicz, po którego przemówieniu zebrani jednogłośnie uchwalili poprzeć „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem".

W PIŃCZOWIE. W ubiegły czwartek odbył się powiatowy zjazd rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców przy udziale 400 osób. Zjazd uchwalił jednomyślnie przystąpienie całego szeregu organizacyj powiatu Pińczowskiego do Bezp. Bloku Współpracy z Rządem.

W CHEŁMIE powstał powiatowy komitet Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i uchwalił wysunąć na pierwszem miejscu kandydaturę p. Lednickiego, na drugiem p. Zicznikowskiego.

O czem wiedzieć należy w czasie przedwyborczym.

DNIA 22-GO STYCZNIA przypada ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów osób, co do których wniesione są reklamacje o wykreśleniu ich ze spisu wybordców. **ART.** 37 Ordynacji Wyborczej mówi, że **„o wniesieniu reklamacji przeciw wpisaniu do spisu wyborców osoby, nieuprawnionej do wybierania, Komisja Obwodowa jest obowiązana w przeciągu 24 godzin zawiadomić osobę, której prawo wybierania zostaje podane w wątpliwość.**

DNIA 24-GO STYCZNIA upływa termin zgłaszania **państwowych list kandydatów na posłów.** Państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane pisemnie na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie. Zgłoszenie powinno być podpisane przez conajmniej 5-ciu posłów lub senatorów ustępującego Sejmu, względnie Senatu, albo przez conajmniej 1000 wyborców z dwóch okręgów wyborczych po conajmniej 500 z każdego okręgu. W tym wypadku może być zgłoszenie podpisvwane w oddzielnych deklaracjach. Ta sama osoba nie może podpisać więcej, niż jedno zgłoszenie. Liczba kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 100. Kandydatura może być zgłoszona tylko za zgodą kandydata. Odnośne oświadczenie kandvdata, zaopatrzone jego własnym podpisem, powinno być wręczone przewodniczącemu Państwowej Komisji Wyborczej. Oświadczenie to musi ponadto zawierać stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela Państwa Polskiego i że posiada bierne prawo wyborcze. Nikt nie może być zgłoszony na dwóch lub więcej państwowych listach kandydatów.

DNIA 26 STYCZNIA. Obwodowe komisje wyborcze przesyłają Okręgowym Komisjom dwa egzemplarze spisu wyborców. Egzemplarze te powinny być już sprostowane i uzupełnione, oraz do nich powinny być dołączone akta wniesionych reklamacji, sprzeciwów i zażaleń. Na podstawie tych aktów Okręgowe Komisje Wyborcze ustalaja ostatecznie spisy wyborców, które następnie zwracają Komisjom Obwodowym.

DNIA 30 STYCZNIA. Obwodowe Komisje Wyborcze przyjmują napływajace sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do Okręgowych Komisji Wyborczych. Otóż Obwodowe Komisje Wyborcze, pomimo wysłania d. 26-go stycznia listy wyborców ze sprzeciwami, przyjmują jednak w dalszym ciągu sprzeciwy do dn. 30-go stycznia i w tym dniu wysyłają dodatkowo jeszcze nadeszłe sprzeciwy i zażalenia.

DNIA 1-GO LUTEGO. Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej oświadczenia o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

Ostateczne ogłoszenie państwowych list kandydatów na posłów musi nastąpić d. 3-go lutego. Listy te muszą ukazać się przedewszystkiem w „Monitorze Polskim", co świadczy, że są zatwierdzone przez Generalnego Komisarza Wyborczego.

Życie — to nie zabawka, ale poważne, święte dzieło, to ofiara, którą spełniać trzeba z przejęciem i troskliwością.

Józef Ignacy Kraszewski.

W 65-tą rocznicę powstania 1863 roku.

Gdy przeszło 130 lat temu rozdarto Ojczyznę naszą przemocą na trzy części, rozpoczął się dla historji narodu polskiego najsmutniejszy okres.

Wtłoczeni gwałtem w granice obcych państw, zmuszeni do współżycia z wrogiemi nam narodami, straciliśmy wszystko, co stanowiło nasz kilkuwiekowy dorobek, straciliśmy wolność, ten skarb, bez którego żaden naród się nie rozwinie.

Nad narodem polskim zaczęli wydziwiać obcy, rządzić nami po swojemu, zabijać w nas wszystko, co polskie, odbierać nam wiarę i mowę i niszczyć materjalnie.

Naród nasz, który słynie z tego, że kraj swój rodzinny i wolność ukochał więcej, niż życie — kilkakrotnie w ciągu tych smutnych lat niedoli zrywał się do walki z wrogiem, dając przz to świadectwo całemu światu, że nie zniesie hańby niewoli, że chce żyć i rozwijać się, bo ma do tego boskie i ludzkie prawo.

Naczelnik Tadeusz Kościuszko, pierwszy jeszcze przed ostatnim rozbiorem Polski, stanął na czele ratującego swą wolność narodu i pobił kilkakrotnie moskali. W powstaniu Kościuszkowskim odznaczyli się przedewszystkiem włościanie, którzy walczyli, jako tak zwani „kosynierzy". Z kosami osadzonemi na sztorc szli na armaty rosyjskie, zadziwiając odwagą i męstwem cały świat. Niestety — powstanie Kościuszkowskie złamała przewaga wrogów i Polska straciła ostatecznie wolność.

Później, kiedy francuski cesarz Napoleon obiecał wrócić Polsce wolność, jeżeli mu pomożemy w jego wojnach, —Polacy własnym kosztem wystawili ogromną armję i bili się pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego i innych generałów we wszystkich krajach Europy i poroznosili swe kości po wszystkich zakątkach, bo zdawało im się, że w ten sposób wywalczą sobie niepodległość.

Zawiódł jednak i ten wysiłek, bo bohaterską śmiercią zginęło tysiące synów Polski, a Ojczyzna-Matka w dalszym ciągu skuta była kajdanami niewoli!

Przyszedł potem rok 1831, i znowu zerwali się Polacy do walki z największym naszym wrogiem, z Moskalami. I znowu polała się krew kilkunastu tysięcy ludzi, a jednak powstanie listopadowe z 1831 r. zostało stłumione, a w Polsce zapanował jeszcze gorszy ucisk i niewola.

Zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, który obejmował największą część zagrabionego kraju polskiego, zaczęły się dziać rzeczy, wołające o pomstę do nieba.

Na urzędników przysyłano do ziem polskich ludzi najgorszego gatunku, którzy gnębili i katowali naród, pozamykali szkoły, więc też zaległa kraj straszliwa ciemnota, a kto śmiał czuć po polsku, ten gnił w więzieniu moskiewskiem, czy katorgach sybirskich, lub szedł na dobrowolną tułaczkę zagranicę.

W całej Polsce zapanowała żałoba i smutek, a tymczasem rząd rosyjski dążył wszystkimi siłami do zniszczenia i wytępienia Polaków.

We wszystkich innych krajach Europy budziły się w tym czasie ludy do lepszego jutra, świtała im lepsza dola, tylko na ziemiach polskich, pod twardą ręką ruskich carów — kilkanaście miljonów narodu polskiego jęczało w hańbie i upodleniu. Jedną ręką dawali carowie pewne ma-



rys. A. Grottger.

We wszystkich kuźniach kowale naprawiali rusznice i przygotowywali broń dla powstańców.

łe obietnice, nibyto przyrzekali poprawę, a jednocześnie drugą, przez urzędników swoich, dusili niemiłosiernie każdy, najmniejszy objaw polskości.

Potem w Warszawie, a także w innych miastach doszło do tego, że rząd rosyjski na pochody i manifestacje, urządzane z okazji różnych rocznic, czy pogrzebów sławnych ludzi, wypuszczał wojsko, które tratowało i siekło szablami uczestników pochodów, i aresztowało setki ludzi w kościołach, w czasie nabożeństwa, co doprowadzało do ostateczności.

W kraju powstał tajny rząd polski, *rząd czerwonych*, słuchany przez wszystkich, który przekonał się ostatecznie, że tylko orężem można wywalczyć sobie lepszą dolę, w przeciwieństwie do *stronnictwa białych*, z margrabią Wielopolskim, namiestnikiem kraju na czele, którzy wierzyli ciągle, że można także drogą układów uzyskać coś od rządu rosyjskiego.

Sądząc, że uda się powstrzymać wybuch rozpaczy narodu przez usunięcie z kraju łatwo zapalnej młodzieży, zarządził margrabia Wielopolski w nocy z 14 na 15 stycznia 1863 roku nagły pobór wojskowy, tak zwaną brankę, w czasie której w samej Warszawie zabrano nocą z domów około 1.700 młodych ludzi i wywieziono w głąb Rosji.

Wypadek ten zmusił Rząd Narodowy do przyśpieszenia wybuchu powstania na noc z 22-go na 23-ci stycznia 1863 roku.

I znowu, jak przed laty 30-tu, gnębiony i poniewierany naród porwał się na swoich ciemięzców, dając ponowny dowód, że Polska żyje i żadne obce rządy, żadne tortury i męki narodu tego nie zniszczą. Raczej zginąć, niż dać się poniewierać. Raczej porwać się z motyką na słońce, niż pozwolić na ciągłe hańbienie narodu i jego świętości.

Tak sobie powiedział Rząd Narodowy i przystąpił do walki z Moskalami. W manifeście powstańczym z 22 stycznia 1863 r. uwłaszczył wszystkich włościan, bezrolnym, za udział w walce nadał działki ziemi z dóbr narodowych i zaczęła się wojna, jakiej świat dotąd nie widział.

Sił rosyjskich w samym Królestwie i na Litwie było 93 tysiące z 176 armatami; ponadto na granicy pruskiej stało 60 tysięcy wojsk pruskich, gotowych do dania pomocy Moskalom. Przeciw tej sile, dobrze uzbrojonej i zaopatrzonej we wszelkie wojenne potrzeby, stanęło początkowo zaledwie 10 tysięcy licho odzianego i uzbrojonego wojska polskiego, a w kasie Rządu Narodowego były pustki.

A jednak pomimo tych braków — oddziały powstańcze przez blisko dwa lata walczyły z regularną armją rosyjską, stoczyły około tysiąca większych bitew i potyczek, odnosiły nieraz świetne zwycięstwa, wywołując swem bohaterstwem i poświęceniem podziw całej Europy.

Brak mi tu miejsca na dokładny opis powstania. Skończyło się upadkiem, bo inaczej być nie mogło, bo, gdzie setki z gołemi pięściami walczą przeciw doskonale uzbrojonym tysiącom, tam musi być taki koniec.

Zawiśli na szubienicach rosyjskich lub zginęli w walce przywódcy powstania, jak: Langiewicz, Padlewski, Lelewel, Narbutt, Sierakowski, ks. Mackiewicz, Traugutt i ks. Brzózka. Prócz nich na polach bitew poległo kilkanaście tysięcy ludzi, 15 tysięcy dostało się do niewoli i pogniło potem w lochach więziennych, kilka tysięcy poszło na



rys. A. Grottger.

Na pobojowiskach leżały obdarte trupy.

Sybir. Na ziemiach polskich zaczęli po upadku powstania w dalszym ciągu po katowsku rządzić Moskale, palić wsie, rabować, wieszać i gwałcić.

A jednak przelana krew w powstaniach nie poszła na marne. Zrodził się z niej nowy, mocny duch w narodzie. Zrodzili się z niej ci ludzie, którzy w 1905 roku jeszcze raz umieli potrząsnąć despotą i katem rosyjskim, by następnie rzucić się do walki o Polskę w czasie wojny światowej i ostatecznie wywalczyć jej wolność.

Z tej właśnie męczeńskiej krwi narodził się wódz narodu polskiego Marszałek Piłsudski i ci wszyscy, którzy, wywalczywszy Polsce utraconą niepodległość, walczą obecnie razem z Marszałkiem o jej dobrobyt, potęgę i chwałę.

Kazimierz Opolski.

WOJCIESZEK.

(Opowieść z roku 1863-go).

Noc wychynęła z za boru i na chmurzyskach wielkich, czarnych, spłynęła na Małogoszcz. W miasteczku mimo spóźnionej pory ruch jeszcze był znaczny, lecz jakiś niezwykły i tajemniczy. Ludzie zbierali się przy wozach i szeptem prowadzili ugwarki, jakby się bali, że słowo jakieś nieopatrzne może się dostać do obcych uszu. Ciemno już dobrze było, gdy wozy z niewielkiego rynku porozjeżdżały się do okolicznych wsi.



rys. A. Grottger.

Zakonnik odbiera przysięgę od powstańca.

W Wojcieszka jakby coś wlazło. Nie mógł się uspokoić i jadąc do Bolmina co trocha wpatrywał się w krze i nasłuchiwał ciekawie. Dojechał jednak do zagrody bezpiecznie, konie wyprzągł i nie tykając misy, choć głodny był po całym dniu, wyniósł się do chałup, by posłuchać o tajemnicach, co działy się po lasach od stycznia. Różnie ludzie gadali. Byli tacy, co im się wszystko nieprawdą wydawało, lecz byli i tacy, co na własne oczy widzieli wojska jakieś, kryjące się w borach i bitwy słyszeli. Ostatnie dopiero wiadomości, co je od miast wędrowne kupczyki przyniosły, wstrząsnęły wsią. Szlachta biła się z moskalem i naród cały wzywała do boju, by oswobodzić Polskę od ciemięzcy. Utworzył się nawet podobno Rząd Narodowy i nakazał walkę na śmierć i życie. Kto mógł zabierał rusznicę i biegł w bory, w których organizowały się partje walczące z wrogiem. Nie jedno serce zabiło radośnie i rwało się do boju, lecz przyszły i wieści smutne, przeraźliwe, paraliżujące najlepsze zamiary.

Rząd rosyjski ogłosił, że kto będzie brał udział w powstaniu, lub wspomagał żywnością i bronią wojowników, temu nietylko ziemię odbierze, ale ześle na Sybir do ciężkich robót na całe życie. I rzeczywiście, szły słuchy o całych setkach nieszczęśników pędzonych tysiące wiorst o głodzie, w mróz i śnieżyce do kopalń syberyjskich, o całych setkach wieszanych bez sądu i mordowanych okrutnie. Podzielili się więc ludzie na dwa obozy, z których jeden rwał się do walki mimo wszystko, a drugi, bojąc się o całość mienia i życia, wolał siedzieć w domu, niczem nie ryzykując.

Tak też było i w Bolminie. Ludziska patrzyli na siebie z nieufnością i bali się mówić głośno co myślą. Wojcieszek, chłop młody i dorodny, słynął w całej wsi z odwagi i siły, a że głowa była niespokojna, wszyscy o tem wiedzieli, lecz, że rozum miał i umiał dobrze poradzić, słuchano go chętnie. On jeden się nie bał, przyznawał się głośno, że do lasów ochotę ma skoczyć wielką, i namawiał jeszcze innych by z nim poszli. Starsi ostrzegali go i odradzali, a synom swoim wręcz zakazywali z Wojcieszkiem rozmawiać. Lecz to tylko budziło w nim zaciętość i czekał tylko okazji. Zdarzyła się prędzej niż nawet myślał.

Tego wieczora, gdy wrócił z Małogoszcz i poszedł po chałupach opowiadać nowiny i posłuchać ugwarek, zastał u Andrzeja zbiegowisko wielkie, naradzające się nad czemś tajemniczo. Z cichych szeptów dowiedział się, że zaraz za wsią w małym gaiku leszczynowym, na mokradłach, leży jakiś człowiek w granatowej rogatywce z biało-czerwoną kokardką. Widać ranny, bo nogę ma całą w bandażach. Wojcieszka aż poderwało, ani chybi powstaniec — i skląwszy chłopów, że mu na ratunek nie pośpieszyli, zabrał czapkę i wyleciał z Andrzejowej chałupy, jak z procy. Dobrał się do domu, zabrał łuczywo, bochen chleba i poszedł w noc, mimo lamentów kobiety i płaczu drobiazgu.

Ciemno było okrutnie, z oparzelisk podniosły się mgły i jeszcze więcej utrudniały drogę, lecz, że ją znał Wojcieszek dobrze, bo od dziecka te ścieżki deptał, szedł śmiało, choć fantazja go nieco opuściła. Nie wiedział, czy powstańca znajdzie, zostawił żonę i przecie na niebezpieczeństwo narażał się duże. — Wyszedł już za wieś i do gaiku miał ze dwa stajania. Kroku zwolnił i uważnie, po kępkach sitowia, jął się przedostawać do leszczyny, a po paru minutach owiało go już chłodne tchnienie drzew i krzów. Przystanął zaraz z brzega i stłumionym głosem krzyknął — hop! hop! — odpowiedziało mu echo i jakiś ptak zbudzony zerwał się ciężko z krzów i z kwileniem poleciał w mrok. Chłopa ciarki przeszły, lecz odczekawszy chwilę posunął się kilkadziesiąt kroków w głąb gaika i znów zakrzyknął. Odpowiedziało mu znów echo, lecz i jęk jakiś cichy doszedł go z pobliża. Skrzesał Wojcieszek ognia i zapaliwszy łuczywo, posunął się w kierunku skąd jęk pochodził. Przy słabem i kopcącem świetle smolnej szczapy ujrzał leżącego człowieka na kępie zrudziałych traw. Poszarpany kożuszek,

zbłocony i mokry, noga w bandażach, twarz zarośnięta, blada i wychudzona, jeno oczy błyszczały butnie i rozumnie i ręka podnosiła się wolno z pistoletem w garści.

— Ktoś ty?

— Swój, panie, zwiedziałem się o was i przyszedłem ratować, wyszeptał zalękniony Wojcieszek. — Zostawcie panie pistolet, pewnoście głodni, przyniosłem chleba.

Nie upłynęło i dwa pacierze, a już Wojcieszek nakarmił rannego, przewinął mu bandaże i słuchał uważnie opowieści powstańca. Chodziło o doręczenie ważnego pisma partji powstańców, która zbierała się już od tygodnia w małogoskich lasach. Trzeba było iść jeszcze dobrych parę wiorst, a partyzant nogę miał przestrzeloną i ledwo mógł mówić z wycieńczenia i upływu krwi. Uradzili więc, że Wojcieszek ukryje go gdzieś bezpiecznie, a sam tejże nocy jeszcze pismo odniesie. Najbezpieczniej było w sianie Wojcieszkowej stodoły. Wziął więc rannego, jak dziecko na plecy i chyłkiem, okrążając wieś, dostał się z nim do swojej zagrody. Ukrył go w stodole, kobiecie kazał mieć o nim starunek i milczeć, a sam wziąwszy kokardkę z czapki powstańca na znak, poszedł z pismem szukać partji. Z opowiadania rannego zrozumiał, że obóz odnajdzie w borze, za miasteczkiem, na drodze do Piekoszowa. Bór ten, znał dobrze, bo nie raz w nim drzewo rąbał, poszedł więc śmiało, choć mila była dobra. Szedł ostrożnie, znajomemi ścieżkami, tak, że już, gdy pierwsze kury piały, był na miejscu. Zakrakał, jak wrona trzy razy, co było umówionem hasłem. Odpowiedziało mu takie same krakanie i cienie jakieś otoczyły go ze wszystkich stron. Poznał w nich Wojcieszek powstańców, bo wszyscy mieli rogate czapki i takie same kokardki, jak ta, którą przyniósł.

Wypytany szczegółowo o wszystko, został dany przed oblicze dowódcy oddziału, któremu pismo doręczył i raz jeszcze opowiedział, jak znalazł w gaju leszczynowym powstańca. — Wiadomości, jakie przyniósł w liście, były widać ważne, bo zaraz oddział cały przyszykował się do drogi, a Wojcieszkowi, jako że znał ją dobrze, polecono prowadzić do piekoszowskich lasów.

Nie uszli i wiorsty, gdy do uszu ich doszedł stukot kopyt końskich. Z odgłosów wnioskować można było, że szedł oddział jakiś w ich stronę. Partja przyczaiła się ostrożnie, a Wojcieszek jął czołgać się na zwiady. Do drogi nie było daleko, a las nie podszyty, więc dostał się prędko i rowem posuwał się naprzód.

Lecz widać i jeźdźców musiało coś zastanowić, czy zaniepokoić, gdyż również zatrzymali się, jak wnioskował z ciszy panującej na gościńcu. Nie widział nic, bo noc ciemna była bardzo. Sunął więc cicho, ciągle naprzód i bacznie nasłuchiwał.

Nagle, chrapanie przestraszonego konia, przeraziło go tak, że skoczył w bok i z pluskiem skąpał się w kałuży. W jednej chwili zabłysły światła, otoczyli go konni, poznał w nich kozaków. Nie zdążył się nawet obejrzeć, a już skrępowano go rzemieniami kilkanaście rąk, że ani ruszyć się nie mógł. Wypytywany skąd się tu wziął i co robi — milczał uparcie, nie pomogły baty, które się szczodrze posypały na jego skórę, nie pomogły groźby i przykładanie karabinu do piersi.

Zdradziła go jednak biało-czerwona kokardka przy czapce, którą z taką radością przypinał. Poznano po niej powstańca w Wojcieszku i natychmiast o losie jego postanowiono. Dwóch kozaków zsiadło z koni i założywszy mu pętlę na szyję powlokło do pobliskiej sosny, lecz i wówczas milczał uparcie. A gdy oddział powstańczy, wykryty przez wysłanych na zwiady kozaków, zaczął się bronić i pierwsze strzały rozległy się suchym trzaskiem po boru— Wojcieszek zawisł na sznurze, oddają swe życie za sprawę najświętszą.

Po krótkiej bitwie, w której powstańcy rozgromili kozaków zupełnie, odnaleźli towarzysze Wojcieszka, zdjęli go z pętli i pochowali z honorami wojskowemi, na które zasłużył.

Tak zginął i taki miał pogrzeb bohater z Bolmina — Wojcieszek.

Z. And.



rys. A. Grottger.

Kozacy dzień w dzień pędzili na Sybir setki powstańców.

Z CAŁEJ POLSKI.

O CZEM PISZĄ W GAZETACH LUDOWYCH?

Jaki ma być poseł ludowy.

Nasz redaktor naczelny, p. Kazimierz Łaszkiewicz, w artykułach wstępnych wskazywał, jakim powinien być kandydat na posła. Uwagi pod tym względem „Naszej Ziemi" znajdują zrozumienie wśród działaczy ludowych. Oto zasłużony działacz ludowy, b. poseł M. Malinowski w tej samej sprawie pisze w jednej z gazet:

„Na kandydatów, a zwłaszcza na posłów dobierać trzeba ludzi najrozsądniejszych, najbardziej w duszy w sercu i w myśleniu o sprawach krajowych poważnych, ludzi najświatlejszych, ludzi pracy i zasługi społecznej, ludzi bezinteresownych a nawet ofiarnych.

„Niech wśród naszych kandydatów najmniej będzie tych, co się pchają do poselstwa, a jaknajwięcej tych, których sumienie i rozwaga myślących w okolicy ludzi wskażą, jako godnych stanowiska poselskiego. Widzieliśmy już w Sejmie karjerowiczów, nierobów i spryciarzy; chcemy teraz widzieć ludzi pracy, mądrości, a zarazem uczciwości i ofiarności dla sprawy, dla ludu, dla Polski".

O naszych sprawach.

Z BLIŻYNA POW. KONECKIEGO.

Korzystając z gościnności „Naszej Ziemi" chcę się podzielić z Szanownemi Czytelnikami wiadomościami z naszej wioski.

Bliżyn jest wioską, liczącą około 700 dusz. Leży on w malowniczej, lasami okolonej okolicy, którą przerzyna rzeka Kamienna, wpadająca do Wisły.

Mieszkańcy wsi częściowo trudnią się rolnictwem, częściowo pracują w miejscowej fabryce, należącej do „Zjednoczenia Polskich Fabryk Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Warszawie". Fabryka zatrudnia narazie około 300 robotników; z wiosną będzie rozszerzoną i ilość robotników znacznie powiększona.

Ponadto w Bliżynie znajduje się piękny kościół murowany, 7-mioklasowa szkoła powszechna, nadleśnictwo państwowe, Dom ludowy, Urząd gminny, pocztowy i stacja kolejowa.

Ale zajrzyjmy do wewnętrznego życia Bliżyna, t. j. życia społecznego. Powiem prawdę, że o ile Bliżyn jest bogaty w różne instytucje, a z tego względu liczną inteligencje, o tyle życie społeczne wsi jest ubogie.

Prócz „Koła Kulturalno-Oświatowego", jako sekcji oświatowej Stowarzyszenia spożywczego „Nasz Sklep", nic więcej tu niema.

„Koło Kulturalno - Oświatowe", będąc na terenie bliżyńskiem jedyną placówką oświatową, okazuje bardzo mało żywotności. Prócz 1 odczytu od września ub. r. do tej chwili nic więcej nie było, — co stanowczo jest zamało.

Rzesze robotnicze, aczkolwiek bierne naogół w życiu społecznem, chętnieby wzięły udział w odpowiednio urządzonej wieczornicy, lub wysłuchałyby dobrego odczytu. Ale niestety, ci, którzy winni iść w lud i nieść oświaty kaganiec, usuwają się odo niego.

Dzięki temu partyjnicy i wywrotowcy znajdują tu bardzo podatny grunt dla swej działalności. Operując wśród ciemnych i nieuświadomionych mas, pod płaszczykiem P. P. S., sieją nieufność do obecnego Rządu i jego przedsięwzięć polityczno-gospodarczych.

Inspiratorem i prowodyrem tej roboty jest miejscowy „mąciwoda", Jotoparek — znany ze swych demagogicznych wystąpień. Szczególnie pan ten okazał swoją szkodliwą robotę na terenie rady gminnej. Zamiast zdrowej i celowej gospodarki, której tak nam brak, uprawia politykę. Całe szeregi potrzeb gospodarczo-gminnych, leży odłogiem, ale się nad tem nie radzi, bo to jotoparzystom nie potrzebne.

I ciekawa rzecz, że obywatele na Zgromadzeniu gminnem nie zechcieli wysłuchać sprawozdania 24 miesięcznego ich włodarstwa. Prawda, że poza uprawianiem harców politycznych, nic nie zrobili.

Ciemne masy zaskoczone wyuczonemi wnioskami i interpelacjami adoratorów Jotoparki — na Zgromadzeniu gminnem ze zdziwieniem przysłuchiwały się bredniom o „wielkopaństwie" sekretarza gminy, na którego jotoparzyści niechętnem okiem patrzą, bo podobnież przeszkadza Jotoparkowi w politykowaniu i szkodliwej dla gminy robocie.

Dziś na tem kończę. W następnych numerach napiszę więcej.

Jan Konecki.

Uroczystość otwarcia „Chemicznego Instytutu Badawczego"

W OBECNOŚCI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Przed kilku dniami odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia gmachu *„Chemicznego Instytutu Badawczego"*.

W uroczystości tej wziął udział p. Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, a prócz tego kilku ministrów, generałów, uczonych, oraz przedstawieciele społeczeństwa.

Uroczystego poświęcenia dokonał ks. kardynał Kakowski.

Musimy sobie wytłumaczyć, co to jest „Chemiczny Instytut Badawczy", na czem polega jego działalność, i jakie przyniesie on nam korzyści.

Otóż „Chemiczny Instytut Badawczy" jest to taki budynek, w którym uczeni chemicy, inżynierowie i inni, przy pomocy różnych narzędzi i maszyn — badają w pracowniach swoich i opracowywują naukowo różne sposoby, których powinien używać w życiu codziennem, przy swojej pracy naprzykład rolnik, czy kto inny, aby praca jego wydawała jak największy plon.

Wiemy o tem, że z morgi piasku na Podlasiu, czy gdzieindziej, rolnik z ciężką biedą, przy dobrym roku zbierze 7, najwyżej 8 kop żyta. Otóż w „Chemicznym Instytucie Badawczym" biorą z takiej gleby na próbę trochę piasku, badają ten piasek naukowo, próbują na nim różnych nawozów pod różne rośliny i po tem wszystkiem dochodzą do przekonania, że taka właśnie gleba wymaga pod żyto takiego nawozu, a pod kartofle znowu innego, w takiej to a takiej ilości i t. d. — że glebę taką trzeba w taki, a nie w inny sposób uprawiać i wogóle zbadane zostaje wszystko, co potrzeba, aby rolnik z takiej morgi piachu mógł zebrać nie 8, ale 16 kóp żyta. To samo odnosi się i do innych zbóż.

Wyniki tej pracy zostają podane potem wszystkim do wiadomości i wtedy już każdy, kto chce ze swojej ziemi, wydobyć jak najwięcej — wie dokładnie, jak ją uprawiać.

To samo, co do rolników, odnosi się także do rzemieślników, fabrykantów i wszystkich ludzi pracujących.

Jak rolnik o uprawie gleby, tak samo naprzykład garbarz dowie się o najlepszym i najtańszym sposobie wyprawiania skóry, a fabrykant sukna o najlepszym sposobie wyrabiania sukna, — bo „Chemiczny Instytut Badania" zajmuje się naukowo każdą pracą.

Zagranicą istnieją już dawno takie instytuty, i dlatego tam inaczej uprawiają ziemię, i dwa razy tyle, co u nas z niej zbierają, bo każdy ma powiedziane, jak ją uprawiać.

W Polsce dopiero teraz mamy taką ważną i pożyteczną placówkę, a zasługa to naszego Pana Prezydenta, który sam jest sławnym uczonym i już uruchomił dla Polski fabrykę sztucznych nawozów w Chorzowie, o czem pisaliśmy dawniej.

Zgon dwuch wybitnych Polaków.

Ś. p. Jan Danysz.

W Paryżu zmarł nagle uczony polski, Jan Danysz, sławny biolog (lekarz-chemik), który od lat 40-stu był kierownikiem oddziału w paryskim zakładzie uczonego francuskiego Pasteura.

Pasteur był to uczony francuski, który pierwszy wynalazł i zastosował szczepionki przeciw zaraźliwym chorobom, jak ospa, tyfus i inne, na które przedtem umierali ludzie całemi masami.

Dzisiaj, dzięki wynalazkom i pracy takich uczonych, jak Pasteur i nasz rodak Danysz, — zaszczepia się już małym dzieciom na przykład ospę i dlatego też choroba ta nie jest tak niebezpieczna i masowa.

Ś. p. Antoni Osuchowski.

Zmarł w Warszawie człowiek niezwykły. Wybitny prawnik i wybitny adwokat. Ale nie to było właściwym jego talentem. Było nim „jałmużnictwo". Kiedy nikt nie mógł dotrzeć do szkatuły bogacza, by uzyskać większe kwoty na cele społeczne, bądź dla głodnych, bądź na oświatę polską, tam szedł niestrudzony mecenas Osuchowski. Znaną jest jego płodna działalność przy powstawaniu przed wojną Macierzy Szkolnej, która wsi polskiej dała tyle oświaty.

Koroną jednak pracy ofiarnej Antoniego Osuchowskiego była wielka akcja ratownicza, jaką wespół z Henrykiem Sienkiewiczem, wielkim pisarzem polskim, rozpoczęli w czasie wojny światowej w Szwajcarji.

Tym ludziom tysiące Polaków, których wojna zastała na obczyźnie, często bez grosza — zawdzięcza pomoc materjalną i opiekę, dzięki czemu mogli przetrwać najgorsze czasy i wrócić potem do Ojczyzny.

Władze Naczelne.

Izby Ustawodawcze i Sądy.

W Nr. 3-cim omówiliśmy organizację **władz wykonawczych, czyli rządzących.**

Rząd, z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele, sprawuje w całej Polsce władzę i **rządzi, zgodnie z obowiązującemi ustawami i prawami. Natomiast wydawanie i obmyślanie ustaw i praw** należy do **władz ustawodawczych**, któremi są **Sejm i Senat.**

Sejm składa się z **posłów**, a Senat z **senatorów**. Posłowie i senatorowie wybierani są przez naród w głosowaniu, które jest powszechne (bo głosować może każdy obywatel i obywatelka, byle ukończył (a) 21 lat, (względnie 30, o ile chodzi o głosowanie do Senatu i byle nie był pozbawiony praw przez sąd), tajne (bo zachowana jest tajemnica głosowania i nikt oprócz głosującego nie wie za kim ten głos odda); bezpośrednie (bo głosuje się wprost na posłów, a nie na pośredników, którzy z kolei mieliby dopiero wybierać posła), równe (bo każdy obywatel ma jednakowe prawo do oddania jednego głosu) i stosunkowe (bo ilości miejsc poselskich dzielą się stosunkowo do ilości głosów zdobytych przez poszczególne listy wyborcze).

Do zadań Sejmu należy uchwalanie praw, zatwierdzanie budżetu państwowego (t. j. przyznawanie Rządowi prawa do pobierania podatków i czynienia wydatków z pieniędzy skarbowych), zezwalanie na pobór rekruta, i wiele innych bardzo ważnych funkcji państwowych.

Senat ma zadania podobne jak Sejm, — z tą różnicą, że sam nie układa praw, a tylko wypowiada swoje zdanie o ustawach, przedłożonych mu przez Sejm. W ten sposób rola Senatu jest raczej doradcza w stosunku do Sejmu, tem bardziej, że w razie niezgodności z Senatem decyduje zdanie Sejmu.

W każdym razie wielkie są zadania zarówno Sejmu jak i Senatu, gdyż od dobrze ułożonych i mądrych praw zależy w wielkim stopniu pomyślność narodu, a także owocna praca Rządu. To też wielką odpowiedzialność ponoszą obywatele, głosujący na posłów i senatorów za wybór ludzi mądrych, dobrych polaków i zdolnych do uczciwej służby całemu Narodowi i Państwu a nie partjom lub swojemu własnemu interesowi.

Dzisiaj obie izby ustawodawcze (Sejm i Senat) są **rozwiązane a wybory** do nowych odbędą się, jak wiadomo, **w marcu** r. b.

Kiedy do zadań **izb ustawodawczych** należy ustanawianie praw, a do zadań Rządu rządzenie państwem **i wykonywanie** tych praw, to zadaniem sądów jest wymiar sprawiedliwości. Sądy w Polsce są niezależne, ani od władzy ustawodawczej, ani od Rządu.

Na czele wszystkich sądów stoi Sąd Najwyższy w Warszawie, który może skasować wyroki sądów niższych i nakazać ponowne osądzenie sprawy. Nawet jednak Sąd Najwyższy nie może polecić sędziemu wyrokowania w inny sposób, niż mu **prawo i sumienie** nakazuje. Dlatego mówimy o **niezawisłości sędziów.**

Jak już powiedziano powyżej, zadaniem sądów jest wymiar sprawiedliwości, t. j. wyrokowanie w sporach pomiędzy obywatelami (lub nawet pomiędzy obywatelem a Rządem), a także wymierzanie kar za przestępstwa i przekroczenia ustaw. Te zadania spełniają wszystkie sądy na obszarze całej Rzeczypospolitej z tą różnicą, że przez **sądy pokoju** (lub **powiatowe**, jak je nazywają w części Polski) mogą być rozpatrywane tylko sprawy mniejszej wagi — ważniejsze zaś spory i sprawy karne grożące poważniejszą odpowiedzialnością, są sądzone przez Sądy **Okręgowe**. Również Sądy Okręgowe rozpatrują **odwołania** (apelacje) od wyroków Sądu pokoju (powiatowego). Także i od wyroku Sądu Okręgowego można niekiedy apelować, a odwołanie takie rozpatruje Sąd **Apelacyjny**. Dopiero od wyroków Sądu Apelacyjnego, służy odwołanie się do **Sądu Najwyższego**, który jednakże już sam nie wyrokuje, a tylko zajmuje się sprawdzeniem czy sądy niższych instancyj nie popełniły błędów w rozumieniu i stosowaniu prawa. Jeżeli dostrzeże takie uchybienie, wtedy wyrok **kasuje** i poleca ponownie sprawę osądzić.

Zgodna działalność **wszystkich trzech opisanych władz naczelnych: rządzącej, ustawodawczej i sądowej** — jest koniecznym warunkiem do osiągnięcia rozwoju i potęgi Państwa Polskiego oraz do zapewnienia obywatelom szczęścia, spokoju i dobrobytu.

Powinniśmy wszyscy pamiętać, że uzyskanie tej zgodności w wielkiej mierze zależyć będzie od wyników wyborów do Sejmu, do których staniemy w marcu bieżącego roku.

W artykule następnym omówimy ważniejsze władze prowincjonalne, stanowiące organa wykonawcze Rządu na obszarze całego Państwa.

J. S.

Młoda wieś polska.

Jak poprowadzić prace w kółku Młodzieży Wiejskiej.

Już mówiliśmy o celach kółek młodzieży wiejskiej, o zadaniach jakie mają one do spełnienia. Teraz pomówimy o tem, jak należy poprowadzić prace w kółku młodzieży wiejskiej, aby mogło ono te zadania i cele spełnić.

Mówiliśmy więc, że kółko Młodzieży powinno poprowadzić prace w dwuch kierunkach, a mianowicie: w kierunku kulturalno - oświatowym i wychowania fizycznego. Prace kółka powinny być prowadzone za pomocą następującwch sekcji:

1) sekcja bibljoteczna prowadzi bibljotekę, stara się o odpowiednie książki, prenumeruje odpowiednie pisma jak „Nasza Ziemia", „Siew" i t. d., dba o to, ażeby poszczególni członkowie korzystali z zasobów biblioteki.

2) Sekcja kulturalna, urządza przedstawienia teatralne, zabawy, zebrania towarzyskie. Prace tej sekcji są bardzo ważne, bo przyczyniają się one do szerzenia zdrowej ideologji wśród najszerszych mas, a z drugiej strony, stanowią dla kółka poważne źródło dochodów, które można później wykorzystać na zakup książek, przyrządów sportowych, na organizowanie wycieczek i t. p.

3) Sekcja oświatowa prowadzi swe prace w kierunku dokształcania członków, za pomocą odczytów, referatów, dyskusji, wspólnego czytania pouczających książek. Jeżeli chodzi o pożytek członków, to sekcja ma również pierwszorzędne znaczenie.

4) Sekcja rolnicza dba o szerzenie kultury rolniczej wśród członków koła, a więc za pomocą odpowiednich referatów, doświadczeń, zachęcania członków do prowadzenia racjonalnej hodowli zwierząt domowych i t. d.

Wreszcie przy każdem kole powinna istnieć sekcja sportowa, która będzie organizowała ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, wycieczki, Na podstawie dotychczasowego doświadczenia, należy stwierdzić, że członkowie kółek młodzieży wiejskiej bardzo chętnie biorą udział w pracach tej sekcji, bo daje im ona dużo zadowolenia.

Widzimy więc jak powinny być rozłożone prace kółka na poszczególne sekcje. Jeżeli chodzi o ogólne kierownictwo kółka, to prowadzi je Zarząd, składający się z 3 ludzi, przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Zarząd jest wybierany przez wszystkich członków i jest pożądane, aby się dość często zmieniał, naprzykład co 2 miesiące, bo w ten sposób wszyscy koledzy z kółka będą mieli do niego dostęp. Przewodniczący ogólnie dba by prace kółka, stały na odpowiednio wysokim poziomie, sekretarz prowadzi korespondencję, a więc pisze listy i odpowiada na nie, przyjmuje zapisy na członków, i jest obowiązany pilnować, aby wszyscy członkowie brali jak najbardziej czynny udział w pracach koła. Wreszcie skarbnik zajmuje się zbieraniem składek, oraz zarządzaniem i przechowywaniem funduszów koła.

W ten sposób powinno być urządzone prawie każde kółko młodzieży wiejskiej. Oczywiście stosownie do potrzeb danej wsi można je urządzić czasem inaczej.

Jednak, przeczytawszy to wszystko, powiecie mi, że wy takiej pracy w kółku nie będziecie mieli zupełnie samodzielnie poprowadzić, a to dla tej prostej przyczyny, że nie macie dostatecznego doświadczenia. Chcę więc wam poradzić, do kogo w takich wypadkach należy się zwracać. Otóż przedewszystkiem do ludzi starszych, doświadczonych, ale nie do takich, którzy kawałka świata poza swoją wsią nie widzieli. Zwróćcie się do tych, którzy jakieś szkoły rolnicze kończyli, zwróćcie się do nauczyciela szkółki w naszej wsi; może on wam coś poradzi, albo może we wsi sąsiedniej znajdziecie takiego człowieka, który wam swą radą i pomocą służyć będzie. Pozatem jednak, czy tak, czy inaczej się ułoży, to napiszcie do Redakcji „Naszej Ziemi", która w każdym wypadku wam poradzi (adres: Warszawa, Nowy Świat 25).

Jeżeli będziecie natrafiali na trudności przy tworzeniu kółka, nie zrażajcie się. Z młodzieńczą wiarą i zapałem, z silną i niezłomną wolą powiedzcie sobie, że kółko Młodzieży w waszej wsi musi powstać. Pamiętajcie o tem, że trud wasz stokrotnie się opłaci.

Szkoły i bibljoteki.

W następnym numerze „Naszej Ziemi" w dziale młodzieży wiejskiej znajdziecie bardzo ciekawe informacje o istniejących szkołach rolniczych i Uniwersytetach wiejskich, oraz praktyczne rady jak skompletować bibljotekę kółka młodzieży. Pamiętajcie, że bibljoteczka taka, jest rzeczą bardzo ważną, że stanowić ona powinna pewien ośrodek, dokoła którego zgrupuje się młodzież waszej wsi.

Marszałek Piłsudski.

Każdy z Was zna chyba życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego, każdy z Was ma jego postać, jak żywą przed oczami, nie każdy jednak uświadamia sobie, jakie nauki dla niego z tej świetlanej postaci Marszałka płyną.

Marszałek Piłsudski, to uosobienie miłości Ojczyzny, to człowiek, który w postaci swej zaklął cały ogrom poświęcenia dla dobra Narodu.

Marszałek Piłsudski, to człowiek wielkiej i niezłomnej woli, który powiedział sobie, że Polskę chce widzieć nietylko wolną, ale także zdrową i bogatą i do tego celu dąży wytrwale, niezważając na żadne przeszkody i niepowodzenia.

Marszałek Piłsudski, to wielki bohater narodowy, od którego nietylko my, Jemu bliscy, współcześni, ale i dzieci nasze i wnukowie będą się uczyć oddania dla sprawy narodowej.

Patrząc na Jego postać, powiadamy sobie, że i my za Jego przykładem pójdziemy, że i my będziemy gotowi każdej chwili do pracy i do walki za całość naszych ideałów narodowych.

Ale Marszałek Piłsudski nietylko ideałów nas uczy, lecz także wskazuje nam, że mamy do nich dążyć z całem zaparciem się siebie, z całem oddaniem, z tą silną wolą, która przed niczem się nie ugnie i wszystkie przeszkody zwycięży.

Młodzież wiejska, rozumiejąc to wszystko, powinna szczerem i gorącem sercem zawołać: „Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu cześć!".

Polityka światowa.

ANGIELSKI MINISTER PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY.

Angielski minister spraw zagranicznych, Chamberlain, na wiosnę ma przybyć do Warszawy.

Przyjazd jego ma na celu bliższe zapoznanie się z Marszałkiem Piłsudskim, oraz zbadanie stosunków na wschodzie Europy.

ROSJA SZUKA POROZUMIENIA Z POLSKĄ.

Komisarjat spraw zagranicznych w Rosji w ostatnich dniach rozpoczął przyśpieszoną pracę nad projektem umowy handlowej z Polską.

Dotychczas rząd sowiecki ociągał się z zawarciem podobnej podobnej umowy. Wobec tego jednak, że położenie Sowietów pogorszyło się w ostatnich czasach, położenie zaś Polski znacznie się polepszyło, rząd sowietów szuka zbliżenia z Polską i dla tego chce bez dalszej zwłoki zawrzeć umowę handlową.

BUNTY W ROSJI SOWIECKIEJ.

W Rosji Sowieckiej, w gubernji Tobolskiej, doszło do starć między chłopami a urzędnikami sowieckimi, którzy ściągali podatek tak zwany rolniczy.

Musiano wezwać wojsko, które dopiero wzięło w obronę urzędników.

GDZIE I KIEDY BĘDZIEMY ROKOWALI Z LITWĄ.

Rząd polski zaproponował rządowi litewskiemu, aby wzajemne układy o nawiązanie stosunków gospodarczych, pocztowych, komunikacyjnych i t. d. rozpoczęły się w stolicy Łotwy w Rydze, w lutym.

Litwini wyrażają na to swą zgodę, nie chcą jednak mówić o uregulowaniu spraw granicznych, co zresztą jest sprawą bardzo ważną.

LITWA PRZERWAŁA KOMUNIKACJĘ KOLEJOWĄ MIĘDZY POLSKĄ I PORTEM ŁOTEWSKIM.

Rząd litewski postanowił zdjąć szyny i przerwać komunikację kolejową na przestrzeni Libawa — Romny. Uczyniono to, aby przerwać komunikację, najwygodniejszą do przesyłania towarów z Polski do portu łotewskiego Libawa, i w ten sposób skierować część wysyłki towarów z Polski przez terytorjum Litwy.

Rząd łotewski zaprotestował przeciwko temu i domaga się, aby Litwa wznowiła tę komunikację.

AMUNICJA DLA CHIN.

Niemieckie władze celne wykryły w porcie Holtenau, na statku norweskim „Aker“ ładunek 250 tonn amunicji, przybyłej w 16 wagonach z Halle i jakoby przeznaczonej dla wojsk chińskich. Niemcy utrzymują, że amunicja ta jest pochodzenia zagranicznego i szła przez Niemcy jedynie tranzytem. Są powody przypuszczać, że jest to właśnie amunicja niemiecka, wysyłana do Chin, czego nie udało się ukryć, więc dlatego Niemcy udają, iż jest to szmugiel.

W CHINACH MA ZAPANOWAĆ POKóJ I SPOKóJ.

Z Anglji donoszą, że między walczącemi ze sobą rządami w Chinach ma być zawarta ugoda. Ma nastąpić zaprzestanie strasznych walk bratobójczych, które trwają w Chinach już blisko dwa lata. Następnie ma być utworzony jeden wspólny rząd dla całego państwa.

JAPOŃCZYCY NIE MOGĄ POGODZIĆ SIĘ Z BOLSZEWIKAMI.

Delegacja japońska z wicehrabią Gotto na czele opuszcza Moskwę bez żadnych wyników w zakresie porozumienia sowiecko - japońskiego. Propozycje wicehrabiego Gotta udzielenia Japonji znacznych koncesyj na terenie Mandżurji i północnego Sachalinu oraz daleko idących ustępstw w sprawie traktatu handlowego, wzamian za ustalenie sposobu współżycia na terenie Mandżurji i Syberji wschodniej, nie były przez komisarjat ludowy do spraw zagranicznych przyjęte. Rokowania, według zapewnień dzienników sowieckich, mają być wznowione w początkach lata.

Niebezpieczeństwa niedozwolonej emigracji.

LUDZIE JAKO ZAKAZANY TOWAR.

Wiadomo powszechnie, że w okolicach granic każdego państwa niektórzy ludzie trudnią się specjalnie przemytnictwem już to przewożąc towary, których przywóz jest zakazany, bądź też poprostu dla uniknięcia opłat celnych. Rzecz prosta, że dzieje się to z wielką szkodą państwa, więc przemytnictwo, jako przestępstwo musi być wszędzie energicznie zwalczane.

Osobliwe stosunki panują w Ameryce Północnej, gdzie przedmiotem przemytnictwa bywają ludzie. Ponieważ Ameryka coraz bardziej ogranicza ilość emigrantów, a nigdy nie brak amatorów, którzy mimo braku pozwolenia chcą się przedostać do tej „ziemi obiecanej“, przeto biorą oni się na sposoby nielegalne. W tym celu oddają się oni w opiekę istniejącym wszędzie nad granicami Ameryki bandom przemytników, którzy „towar“ swój, oczywiście za sutą opłatą, starają się przeszwarcować do Stanów Zjednoczonych. Używają do tego rozmaitych sposobów, niekiedy bardzo pomysłowych, zawsze zaś niebezpiecznych, bo władze tamtejsze w walce z tą plagą nie znają żartów i stosują jaknajostrzejsze środki. Często kutry, holujące łodzie z emigrantami staczają formalne walki ze strażą graniczną, często też właściciele tych kutrów, dojrzawszy zdala motorówkę strażniczą przecinają liny, przytrzymujące łodzie, aby sobie zapewnić bezkarność. Nieszczęśliwi emigranci, pozostawieni na pastwę losu, giną albo dostają się w ręce władz, które ich bezceremonji odsyłają do ich ojczyzny.

W wielu wypadkach przemytnicy usiłują ukryć swoich klijentów w balach towarów albo w próżnych beczkach. Pewien procent zawsze przytem ulega uduszeniu, wielu wyłapuje straż celna. Jakaś część jednak przedostaje się przez granicę mimo wszystkie przeszkody, i obliczono, że tą nielegalną drogą przybywa do Ameryki Północnej rocznie kilka tysięcy ludzi.

Najbardziej rozwinięty jest proceder przemytnictwa ludzkiego nad granicą zieloną, t. j. tam, gdzie Stany Zjednoczone stykają się z Kanadą. Przepisy emigracyjne bowiem w Kanadzie nie są tak ostre, więc często emigranci tą drogą starają się dostać do krainy swych marzeń. Droga to jednak żmudna i niebezpieczna. Przemytnicy, uprawiający ten proceder zawodowo, to ludzie gotowi na wszystko, nie cofają się przed żadną zbrodnią. Jeżeli czują, że ofiara ich ma większą gotówkę sprzątają ją po cichu w jakiemś ustroniu granicznem. Któż się upomni o biedaka, który za swe krwawo zapracowane pieniądze, chciał sobie stworzyć nowe, lepsze życie w dalekim kraju, a znalazł śmierć okrutną i samotną z ręki zbója?

Wielki procent nielegalnych emigrantów przybywa też, w roli ślepych pasażerów kolejami, łączącemi Kanadę ze Stanami Zjednoczonemi. Podróżują przeważnie, jako bagaż w wagonach towarowych, opłaciwszy sutą łapówkę konduktorowi. Dawniej wielu ukrywało się w pustych trumnach, sprowadzanych w tym celu umyślnie z Europy. Straż celna jednak bardzo prędko wykryła ten wybieg i dziś sposób ten, jako przestarzały, wyszedł już zupełnie z użycia.

Nawet już po przybyciu do upragnionego celu emigrant nielegalny nie może się czuć ani chwili bezpiecznym. Władze bowiem przeprowadzają często bardzo ścisłe kontrole i ci, co nie mają pozwolenia na pobyt, podlegają surowej karze i są bez litości odstawiani z powrotem do Europy.

Uwagi te piszemy dla tego, żeby przestrzec tych wszystkich, którzy ryzykują wyjazd do Ameryki pomimo, że nie otrzymali pozwolenia na wyjazd do Ameryki i nie posiadają paszportu emigracyjnego.

Emigrant.

SPRAWY ROLNICZO - GOSPODARCZE.

Głos rolnika o hodowli na czasie.

W obecnym okresie roku w gospodarstwie rolnem zaczynają bądź też już się wycieliły krowy, chciałbym więc parę słów przypomnieć kolegom rolnikom o hodowli.

Jedną z najważniejszych kwestji dla rozwoju hodowli bydła, szczególnie w gospodarstwach małorolnych, jest pokrywanie krów dobremi stadnikami. Mylny jest pogląd, że dobrą krowę można pokryć bylejakim buhajem, a otrzyma się dobre potomstwo. Praktyka wielokrotnie wykazała, że poza właściwościami widocznemi, t. j. budowę, maść, buhaj przelewa na potomstwo i tak ważne dla hodowcy właściwości, jak zdolność do dawania obfitej ilości mleka, jak również i wysokość tłuszczu w mleku — przytem wpływ buhaja ma w tym względzie decydujące znaczenie.

Liczne przykłady i próby przeprowadzone w Holandji, tym kraju wybitnie hodowlanym, potwierdzają w zupełności, że przy odpowiednim doborze rodziców, a przedewszystkiem buhajów mleczność i procent tłuszczu u potomstwa zwiększa się wybitnie.

Drobny rolnik przeto winien starać się, by krowę doprowadzać do dobrego rasowego buhaja, a jeżeli takiego w jego wsi niema poszukać gdzieś w okolicy. Nie zniechęcać się i zaprowadzić krowę gdzieś dalej, zapłacić parę złotych drożej, a napewno i trud i koszt zwróci się w postaci dobrego i zdrowego cielęcia i ładnej budowie, a jeżeli to będzie byczek i przeznaczony na sprzedaż to różnica w wadze z nawyżką wyrówna różnicę kosztów pokrycia złym i dobrym buhajem.

Z praktyki mogę podzielić się, że cielę po dobrym rasowym buhaju ważyło czasami o 6 — 8 kg. więcej niż po zwyczajnym stadniku drobnym.

Co prawda to rasowe buhaje w dzisiejszych czasach kosztują drogo, gdyż cena ich dochodzi do 1500 — 2000 zł., należy więc domagać się by Sejmiki, organizacje rolnicze przychodziły szerszemu ogółowi rolniczemu z wydatną pomocą pieniężną, stawiając rozpłodników na punktach w każdym powiecie na własny koszt bądź też udzielając poszczególnym gospodarzom zapomogi i kredytów paroletnich.

S. M.

Stan zasiewów ozimych.

ZADAWALAJĄCY NA WSCHODZIE — NIEPOKOJĄCY NA ZACHODZIE.

Stan zasiewów ozimych we wschodniej połaci kraju jest naogół zadawalający, natomiast w zachodniej wskutek silnych mrozów przy braku opadów śnieżnych budzi wielkie obawy.

W Poznańskiem jęczmień ozimy, którego zasiewy znacznie się powiekszyły, wymarzł zupełnie i na wiosnę trzeba go będzie jeszcze raz zasiewać; znacznych uszkodzeń od mrozów doznały również zasiewy pszenicy i żyta.

Na Pomorzu, prócz północnej jego części, stan zasiewów również nieszczególny. a podobnie sytuacja przedstawia się na Śląsku i w Krakowskiem.

W okręgu kołomyjskim straty w zasiewach ozimych obliczane są na 25 proc.

Ma być utworzony bank meljoracyjny.

Ministerstwo rolnictwa nosi się z zamiarem wystąpienia z projektem utworzenia specjalnego banku, którego zadaniem byłoby finansowanie akcji meljoracyjnej.

Istnieje również projekt przeniesienia wszystkich spraw meljoracyjnych do ministerstwa rolnictwa. Dotychczas sprawy meljoracyjne załatwiane są w trzech ministerstwach, a mianowicie: rolnictwa, reform rolnych i robót publicznych.

Nadzór rządowy nad sprzedażą nawozów sztucznych.

Min. rolnictwa opracowało projekt rozporzadzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o sprzedaży nawozów sztucznych, które powiedza ministrowi rolnictwa nadzór nad sprzedażą tych nawozów.

Sprzedaż nawozów sztucznych, zarówno krajowych, jak sprowadzanych z zagranicy, będzie się odbywać jedynie zgodnie z następującemi postanowieniami rozporządzenia: 1) w reklamach i wszelkiego rodzaju ogłoszeniach o produktach, sprzedawanych jako nawozy sztuczne ,nie wolno używać nazw i określeń, mogących wprowadzić w błąd kupującego co do rodzaju, pochodzenia lub składu chemicznego tych produktów; 2) każda sprzedaż nawozów sztucznych winna być potwierdzona wystawionym przez sprzedawcę pisemnym dowodem sprzedaży. Dowody sprzedaży wolne są od opłaty stemplowej; 3) oznaczenie przez sprzedawcę zawartej w nawozie sztucznym ilości składników użytecznych dla roślin winno odpowiadać rzeczywistej zawartości tych składników; 4) zabrania się sprzedaży nawozów sztucznych, w których zawartość składników użytecznych oraz szkodliwych dla roślin nie odpowiada normom, ustalonym w rozporządzeniach ministra rolnictwa. Umowy sprzedaży takich nawozów sztucznych będą nieważne.

Rozporządzenie przewiduje szereg kar za przekroczenie przepisów w niem zawartych.

Maciory zarodowe z Anglji dla Polskich hodowców.

Dla rozwoju przemysłu bekonowego w Polsce i wzmożenia wywozu bekonów do Anglji konieczne jest przystosowanie się Polski do wymagań handlu angielskiego, a w szczególności odpowiednie polepszenie meterjału zarodowego.

W tym celu jedna z firm angielskich zaproponowała Polsce dostarczenie macior zarodowych, które będą oddane producentom na kredyt, spłacalny bekonami z przychówku. Propozycją tą winny zainteresować się także spółdzielnie producentów trzody chlewnej i kółka rolnicze. Informacyj udziela Państwowy Instytut Eksportowy (Warszawa, Elektoralna 2).

Sklepy tytoniowe po wsiach.

Dyrekcja monopolu tytoniowego, oraz władze ministerstwa skarbu dążą do tego, by w każdej wsi istniał sklep z wyrobami monopolu tytoniowego. Celem ułatwień w otrzymaniu koncesji, wydane zostało zarządzenie zmieniające dotychczasowy sposób wydawania koncesji na sklepy tytoniowe po wsiach. Formalności przy wnoszeniu podań zostały obecnie uproszczone. Stosownie do nowego rozporządzenia wystarczy, jeżeli osoba, ubiegająca się o koncesję, będąca oczywiście obywatelem polskim powoła się w swem podaniu na dowód osobisty oraz na ogólne warunki dla prowadzenia handlu.

Prawdziwość danych zawartych w podaniu może być potwierdzona przez każdą władzę, a więc zarówno władzę administracyjną skarbową, lub poprostu gminna. Przy ubieganiu się o koncesję mają przedewszystkiem pierwszeństwo inwalidzi.

Jednocześnie dla sklepów z wyrobami monopolu tytoniowego na wsi został zniesiony przepis, dotyczący odległości 60 metrów jednego sklepu od drugiego; o rozmieszczeniu tych sklepów decydować będą miejscowe władze kontrolne skarbowe.

Dyrekcja monopolu tytoniowego zawiadomiła o okólniku tym wszystkie organy kontrolne skarbowe, stykające się bezpośrednio z ludnością, wskazując jednocześnie na konieczność poinformowania o tem ludności oraz o poczynienie ułatwień przy wnoszeniu podań. Podania takie nie podlegają żadnym opłatom.

Osuszanie Polesia.

W niedługim czasie ukaże się rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie osuszenia Polesia.

Obecnie specjalna komisja ministerstwa robót publicznych przygotowuje szczegółowy plan robót koło osuszenia tej dzielnicy Państwa.

Wywóz ziemniaków zagranicę.

Przez jakiś czas wywóz ziemniaków z Polski do Czechosłowacji był zakazany dla tego, że jakoby kartofle polskie miały być dotknięte wrzodem sakowym. Wobec tego, że okazało się to nieprawdą, kartofle polskie można znów wywozić do Czechosłowacji.

Za kilka miesięcy będą nowe dolary amerykańskie.

Rząd Stanów Zjednoczonych przygotowywa obecnie nową emisję banknotów dolarowych, dotychczasowe bowiem okazały się niepraktyczne w użyciu.

Nowe banknoty jednodolarowe mają być mniejsze od obecnie kursujących. Rozmiary ich wynoszą około 16 ctm. długości i 6 ctm. szerokości. Pozatemi jednak są prawie zupełnie podobne do teraźniejszych. Widnieje, mianowicie na nich ten sam portret Waszyngtona i sporządzone są z tego samego papieru.

Dla wyrobu ich rząd Stanów Zjednoczonych musiał zakupić nowe maszyny, kosztem 225.000 dolarów, wydatek ten jednak pokryty bedzie przez zmniejszenie formatu banknotów, gdyż, jak obliczono, życie teraźniejszych banknotów, które trzeba, ze względu na ich wielkość, zanadto składać, trwa nie dłużej, jak osiem miesięcy.

Nowe wszakże banknoty jednodolarowe ukażą się dopiero za kilka miesięcy, gdyż banknotów takich znajduje się w obiegu 443 miljony sztuk, a rząd amerykański postanowił wypuścić nowe dopiero wówczas, gdy będzie miał ich dosyć na wymianę za stare, poza tem zaś każdy nowy banknot przechodzi 27 kontroli, zanim puszczony jest w obieg, a to wymaga też sporo czasu.

W pół roku po wypuszczeniu nowych banknotów jednodolarowych, nastąpi zmniejszenie rozmiarów także banknotów wyższej wartości, oprócz chyba 5.000 i 10.000 dolarowych, które wogóle nie znajdują się w obiegu, spoczywają bowiem tylko w skarbcach wielkich banków.

Handel na raty.

W najbliższym czasie będą sporządzone przepisy, regulujące sprawę handlu na raty. Przepisy te mają ustalić, jakie najwyższe moga być raty, uregulować kwestię gwarancji, czyli zabezpieczenia, oraz wysokość doliczanych procentów.

Wykłady dla kierowników i rachmistrzów gminnych kas.

Bank Rolny zorganizował specjalne wykłady instrukcyjne dla kierowników i rachmistrzów kas gminnych.

Pierwsze takie wykłady, które będą trwały od 31 stycznia do 4-go lutego włącznie, odbędą się w Chełmie dla całego województwa Lubelskiego. Następne wykłady obejmą województwo Warszawskie i kolejno odbędą się we wszystkich województwach.

Wykładowcami na tych kursach będą urzędnicy Banku Rolnego i specjalnie zaproszeni wykładowcy.

Porady i wyjaśnienia.

Jakich nawozów sztucznych używać.

(Odpowiedź p. Jerzemu Plikusowi, maj. Kuźmicze, poczta Werejki, pow. Wołkowyski).

Zapytuje Pan, jaki nawóz jest lepszy i korzystniejszy dla gospodarki, i jakiego nawozu sztucznego pod jakie zboże należy używać, w jakich ilościach na hektar, jakiego nawozu pod ziemniaki i t. d.?

Ogólną odpowiedź na to daliśmy w numerze 3-im „Naszej Ziemi", z roku II-go, z dnia 15-go stycznia b. r. pod tytułem: „*Umiejętne nawożenie gleby*". Sądzimy, że numer ten Pan otrzymał. W artykule tym była mowa o azotniaku, który prawie pod wszystkie rośliny, a więc i ziemniaki nadaje się na każdej roli, za wyjątkiem lotnych piasków i kwaśnych, podmokłych gleb.

Naturalnie, że są i inne nawozy sztuczne, ale — żeby dać zupełnie wyczerpującą odpowiedź na pańskie pytania, trzebaby napisać całą książkę, a w „Naszej Ziemi" za mało mamy na to miejsca.

Ponieważ pora roku jest taka, że w tej chwili nie potrzebuje Pan siać nawozów sztucznych, więc prosimy, niech Pan do nas napisze, jaka gleba jest tam u was, jak dawno i czem nawożona, jak uprawiana, a my zupełnie dokładnie Panu odpiszemy i poradzimy, jakich nawozów użyć.

Przyzna Pan sam, że mamy rację, nie chcąc udzielać rad ogólnikowych i niepewnych, bo po co ma Pan na swojej własnej ziemi robić próby. Po liście pańskim napiszemy Panu całkiem dokładnie, jaki nawóz sztuczny i pod jakie rośliny na ziemi się nadaje, oraz skąd go tam, w Wolkowyskiem sprowadzić, żeby się nie oszukać. Tylko prosimy pośpieszyć z listem, żebyśmy wczas mogli odpowiedzieć.

Zresztą prosimy radzić się nas nietylko w sprawach nawozów sztucznych, ale i w każdej innej, która was interesuje czy gnębi.

Co się tyczy sympatji dla naszego pisma, to bardzo za nią dziękujemy, oraz i za to, że Pan „Naszą Ziemię" odczytuje swoim, nie umiejącym czytać sąsiadom.

Niech i oni wiedzą, co się w świecie i w kraju dzieje, niech się uświadamiają i kształcą, a już „Nasza Ziemia" będzie zawsze pisać tylko to, co wieś naszą obchodzi i z czego jej mieszkańcy odniosą korzyść.

Czy ziarnka jałowcu rzeczywiście są lekarstwem i na jakie choroby należy ich używać?

(Odpowiedź p. Marjannie Motykowej w Biduniu, pow. Gródek Jagielloński w Małopolsce).

Owszem. Jagód jałowca używa się w pewnych wypadkach, jako lekarstwa.

Jagody jałowcu używa się: do okadzenia mieszkań, dla poprawy powietrza lub uzyskania przyjemnego zapachu. Kto pielęgnuje chorych na choroby zakaźne (tyfus, ospa), niech żuje jałowiec, 6 — 10 ziarnek dziennie. Kto cierpi na żołądek, niech żuje w następującym porządku: pierwszego dnia żuć 4 ziarnka, drugiego dnia pięć, i tak dalej codzień o jedno więcej aż dojdzie do 15 ziarnek. Potem codzień jedno mniej, aż dojdzie do 5 ziarnek. W kamieniu, piasku, cierpieniach nerek i wątroby, gdy trzeba wydalić z ciała zgniłe gazy, wodniste i flegmiste materje, jałowiec zawsze oddaje dobre usługi. Prócz jagód, używa się młodych gałązek jałowcu na herbatę w początkach wodnej puchliny, a także dla poprawy i oczyszczenia krwi. Olejek jałowcowy kupić w aptece. Napój można przyrządzić w domu na winie, wódce lub spirytusie.

***

ZWRACAMY UWAGĘ NASZYCH CZYTELNIKÓW, ŻE W RUBRYCE TEJ UDZIELAMY PORAD I WYJAŚNIEŃ W SPRAWACH PRAWNYCH, ROLNICZYCH, GOSPODARSKICH, LEKARSKICH I WSZYSTKICH INNYCH.

KALENDARZ.

Styczeń 1928 r.

NIEDZIELA, 22-go, Wincentego.
PONIEDZIAŁEK, 23-go, Zaślubiny N. M. Panny.
WTOREK, 24-go, Tymoteusza.
ŚRODA, 25-go, Narodziny św. Pawła.
CZWARTEK, 26-go, Polikarpa.
PIĄTEK, 27-go, Jana Chryzostoma.
SOBOTA, 28-go, Walerego.

Zmiany księżyca w styczniu.

Nów — 7-go stycznia.
Pierwsza kwadra — 14-go stycznia.
Pełnia — 22-go stycznia.
Ostatnia kwadra — 29-go stycznia.

Dalsze przepowiednie ludowe na styczeń.

„Święta Agnieszka wypuściła skowronka z mieszka".
„Na nawrócenie św. Pawła, połowa zimy przepadła".

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wł. Rzodkiewicz, wieś Lipowo.

Pisze pan, iż doszło do jego wiadomości, że wychodzi w Warszawie pismo „Nasza Ziemia", które ma opinję dobrej gazety. W myśl pańskiego życzenia wysłaliśmy „Naszą Ziemię" i jesteśmy pewni, że opinję tą w zupełności pan podzieli i zachęci innych do prenumeraty.

P. St. Maćkowski w Połańcu. Czeki na P. K. O. będą dołączone do następnego numeru „Naszej Ziemi".

Do Czytelników „Naszej Ziemi".

PRENUMERUJCIE I CZYTAJCIE „NASZĄ ZIEMIĘ", BO W NIEJ ZNAJDZIECIE WSZYSTKO, CO WAS OBCHODZI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 23/25.

Kwartalna prenumerata
„NASZEJ ZIEMI"
3 zł. 50 gr., z przesyłką pocztową 3 zł. 80 gr.

Zawiadamiamy

Czytelników i Przyjaciół „NASZEJ ZIEMI",

że numer nasz w Pocztowej Kasie Oszczędności (P. K. O.)

jest **16.555.**

Każdy więc moze wpłacać przenumeratę za **„Naszą Ziemię"** na poczcie czekiem na P. K. O **№ 16.555.**

O czem wiedzieć należy.

ZMIANY W USTAWIE O SŁUŻBIE WOJSKOWEJ.

Ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie zmian i uzupełnień niektórych postanowień ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Czas służby wojskowej został przedłużony w marynarce wojennej z dwóch lat do dwóch lat i trzech miesięcy. Obowiązkowi służby wojskowej podlegają w rezerwie szeregowcy do końca 40 roku życia, oficerowie do 50 roku życia, szeregowi w pospolitem ruszeniu — do 50 roku życia, oficerowie — do 60 roku życia.

Najistotniejsze zmiany zaszły w rozdziale o skróceniu i odroczeniu służby wojskowej. Dotychczasowy skrócony półtoraroczny czas służby wojskowej będzie trwał obecnie nie dłużej, jak 15 miesięcy i odbywa się zasadniczo w jednym terminie nieprzerwanie.

Odroczenie terminu czynnej służby wojskowej przysługuje uczniom ostatniej klasy szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych, studentom szkół akademickich krajowych, i zagranicznych przez państwo uznanych. Odroczenie to jednak przysługuje uczniom tylko do 22 roku życia, nie jak poprzednio do 23, studentom szkół akademickich do 23 roku życia, poprzednio do 26 .studentom teologji wyznań przez państwo uznanych do 25 roku życia, poprzednio do 26.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie od dnia 1 maja 1928 r.

ILE ZIEMI ROZPARCELOWANO W EUROPIE PO WOJNIE?

Według ostatnio przeprowadzonych obliczeń na obszarze Europy, wyłączając Rosję, od czasu ukończenia wojny światowej rozparcelowano 7 miljonów 573 tysiące hektarów ziemi, czyli 13 miljonów 525 tysięcy 378 morgów.

Z tej liczby w **Polsce** rozparcelowano dotychczas 371 tysięcy hektarów, czyli 662 tysiące 606 morgów. **W Rumunji** rozparcelowano 2 miljony 912 tysięcy hektarów, w Łotwie 1 miljon 100 tysięcy hektarów; w Jugosławji 1 miljon hektarów; w Estonji 895 tysięcy hektarów; w Czechosłowacji 638 hektarów; w Grecji 232 tysięcy hektarów; na Węgrzech 230 tysięcy hektarów i w Litwie 141 tysięcy hektarów.

JAK NADAĆ TRWAŁOŚĆ PODESZWOM.

Olej lniany zagotować w garnku, który powinien być tak obszerny, aby w nim mogła pomieścić się podwójna ilość oleju, ponieważ ten przy gotowaniu podnosi się i łatwo wybiec może z naczynia; nie trzeba też gotować go na zbyt gorącym ogniu. Tym olejem na gorąco smarować nowe podeszwy u butów i bucików dopóty, dopóki skóra oleju wciągać nie przestanie. Podeszwa nabiera przez to podwójnej trwałości, zwłaszcza, jeżeli to smarowanie będzie powtórzone, skoro sie obuwie nieco znosi. Ważne to dla rodzin, w których jest dużo dzieci, bo wiadomo, jak dzieci prędko niszczą obuwie; tak samo dla tych, co zmuszeni są dużo chodzić po błocie i po kamieniach. Dodając do tego oleju trochę niesolonego smalcu wieprzowego, otrzymamy dobre smarowidło do wiejskiego obuwia, nie przepuszczającego wilgoci.

Ten tylko człowiek jest dojrzały do wolności i jest jej godzien, kto umie być posłusznym.

Stanisław Staszic.

Rzeczy ciekawe.

UCIEKALI Z CZECH DO ROSJI, WYLĄDOWALI W POLSCE.

Dnia 15-go b. m. o godz. 15.30 wylądował na polach wsi Andrzejówka, gminy Miętkie, powiatu Hrubieszowskiego, samolot czeski. Dwaj lotnicy po spożyciu posiłku u gospodarza tej wsi Antoniego Bukowskiego udali się do Urzędu Gminnego Miętkie. Są to wydaleni uczniowie ze Szkoły Pilotów w Prościejowie (Czechosłowacja), którzy zbiegli na samolocie. Jak donoszą władze z czeskiego Cieszyna, obaj zamierzali uciec do Rosji Sowieckiej, będąc z przekonania komunistami.

„CZŁOWIEK-MUCHA" ZGINĄŁ TRAGICZNĄ ŚMIERCIĄ.

We Lwowie zdarzył się straszny wypadek, któremu uległ akrobata (sztukmistrz) Poliński, nazywany człowiekiem - muchą.

Wypadek zdarzył się podczas wykonywania przez Polińskiego, niebezpiecznego skoku z liny zawieszonej między wysokimi domami na balkon jednego z domów. W chwili, kiedy Poliński gotował się do skoku, stracił równowagę i spadł na bruk, doznając pęknięcia czaszki i złamaniu krzyża pacierzowego. Stało się to w obecności paru tysięcy widzów, którzy chcieli być świadkami tego niebezpiecznego skoku. Tymczasem byli świadkami strasznego wypadku.

Poliński, człowiek-mucha, zginął śmiercią większości sztukmistrzów, ryzykujących życie dla zarobku i ku uciesze tłumów.

UPAŁY NA KRYMIE I MROZY NA KAUKAZIE.

Na południowem wybrzeżu Krymu panują od kilku dni wielkie upały, temperatura dochodzi do 30 stopni. Na Kaukazie natomiast są mrozy. Podczas burzy śnieżnej koło miasta Wierne zginęło 70 osób.

ŚMIAŁY NAPAD I RABUNEK 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

W tych dniach dokonano niezwykle śmiałego rabunku w firmie „Rolnik" w miejscowości Kościeszyna na Pomorzu.

Oto, gdy dyrektor tej firmy p. Wacław Borowski pracował w swym gabinecie, do pokoju wkroczyło dwóch przyzwoicie ubranych ludzi. Jeden z nich nawiązał rozmowę z dyr. Borowski, drugi zaś niepostrzeżenie podszedł do p. Borowskiego od tyłu i chwycił go za gardło.

Napastnicy rzucili ogłuszonego przemysłowca na ziemię i w mgnieniu oka okręcili mu głowę kołdrą, krępując go równocześnie sznurami.

Zbrodniarze, zabrawszy p. Borowskiemu klucze od kasy, splądrowali biuro, rabując 10 tysięcy złotych gotówką, poczem bezkarnie zbiegli. Dopiero po pewnym czasie ktoś ze służby wszedł do pokoju i, zobaczywszy leżącego bez ruchu dyrektora i pustą kasę, zmiarkował co się stało, i dał znać policji. Było już jednak za późno.

W KRAKOWIE JEDZĄ KONINĘ.

W Krakowie w ostatnich czasach coraz więcej spożywają mięsa końskiego. W roku zeszłym zjedzono w Krakowie tysiąc koni.

Na rynku cen i wartości.

NA RYNKU CEN I WARTOŚCI.

Jaką wartość ma pieniądz zagraniczny.

Dolar amerykański 8 zł. 90 gr.
Rubel złoty 4 zł. 73 gr.
Frank francuski 35 gr.
Marka niemiecka 2 zł. 13 gr.
Gulden gdański 1 zł. 74 gr.

ZBOŻE I MĄKA.

W ubiegłym tygodniu płacono:
za pszenicę kongresową 51 zł.;
za żyto kongresowe od 39 zł. 75 gr. do 41 zł.;
za jęczmień kongresowy 42 zł.;
za otręby żytnie 26 zł. 60 gr.;
za otręby pszenne 28 zł. do 29 zł.;
za owies 37 zł. i 38 zł.;
za mąkę pszenną od 74 zł., do 7 zł.; za mąkę żytnią pytlową 56 zł. i 58 zł.

Cena za 100 kilogramów.

MIĘDZYNARODOWY RYNEK ZBOŻOWY.

Podług sprawozdania rządu australijskiego, nadesłanego do międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie, w Australji oczekiwane są zbiory na styczeń 1928 r. większe, niż kiedykolwiek dotychczas.

Z dotychczasowej obserwacji wynika, że nastąpiła wybitna poprawa stanu zasiewów w Australji południowej. Obecny zbiór pszenicy w bieżącym sezonie oceniany jest na 30 miljonów kwintali.

KTO WYGRAŁ NA KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE W P. K. O.

Dn. 16 b. m. odbyło się w gmachu centrali P. K. O. losowanie książeczek oszczędnościowych premjowanych. Wylosowano ogółem 36 książeczek. Premje po 1000 złotych padły kolejno na następujące numery: 2253, 19772, 20456, 25839, 3418, 21928, 1007, 6528, 22691, 17480, 6860, 2447, 6382, 22378, 17020, 1895, 20461, 1004, 5741, 2262, 23336, 2257, 20563, 24867, 30654, 5528, 26933, 25126, 25924, 24278, 9976, 1586, 17498, 72, 18330.

Wylosowane książeczki wydane były w różnych urzędach pocztowych w całym kraju. Premje podjąć można tylko w centrali P. K. O. w Warszawie (ul. Jasna 9), albo osobiście, albo też w drodze korespondencji, załączywszy książeczkę zażądać przekazania (ze wskazaniem adresu), lub przelania na konto oszczędnościowe.

Zresztą wszyscy szczęśliwi posiadacze książeczek wylosowanych, będą osobnem pismem o wylosowaniu książeczki zawiadomieni.

MAMY OSZCZĘDZONYCH 58 MILJONÓW.

W ciągu roku 1927 osiągnięta suma wkładów oszczędnościowych wszelkiego rodzaju w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej wynosi 58.000.000 złotych.

Wzrost oszczędności w roku ubiegłym wyniósł aż 34.000.000 złotych. Jest to największy dotychczas notowany wzrost oszczędności w dziejach naszych instytucyj oszczędnościowych.

Powinniśmy wyciągnąć z tego wniosek nietylko pochwały dla osobistej gospodarki pieniędzmi każdego z nas poszczególnie i wszystkich zbiorowo, ale i zrozumieć, jak wydatnie poprawiła się ogólna sytuacja materjalna, skoro znalazło się tyle osób, mogących odkładać pieniądze ze swych zarobków.

Warunki prenumeraty: w Waszawie—kwartalnie 3.50, półrocznie 7.—, rocznie 14.—. Na prowincji—kwartalnie 3.80, półrocznie 7.60 rocznie 15.20. Zagranicą 30 zł. rocznie.

Ceny ogłoszeń: W tekście — 1 zł. 50 gr. za wiersz 1-o łamowy wysokości 1 milimetra; za tekstem — cała strona 400 zł., 1/2 strony 225 zł., 1/4 strony 100 zł., 1/8 strony 60 zł.; ogłoszenia drobne 15 gr. wyraz.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA NOWY-ŚWIAT 25.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOSIK. **Wydawca: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Wieś"**

Zakł. Graf. Prac. Druk., sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.